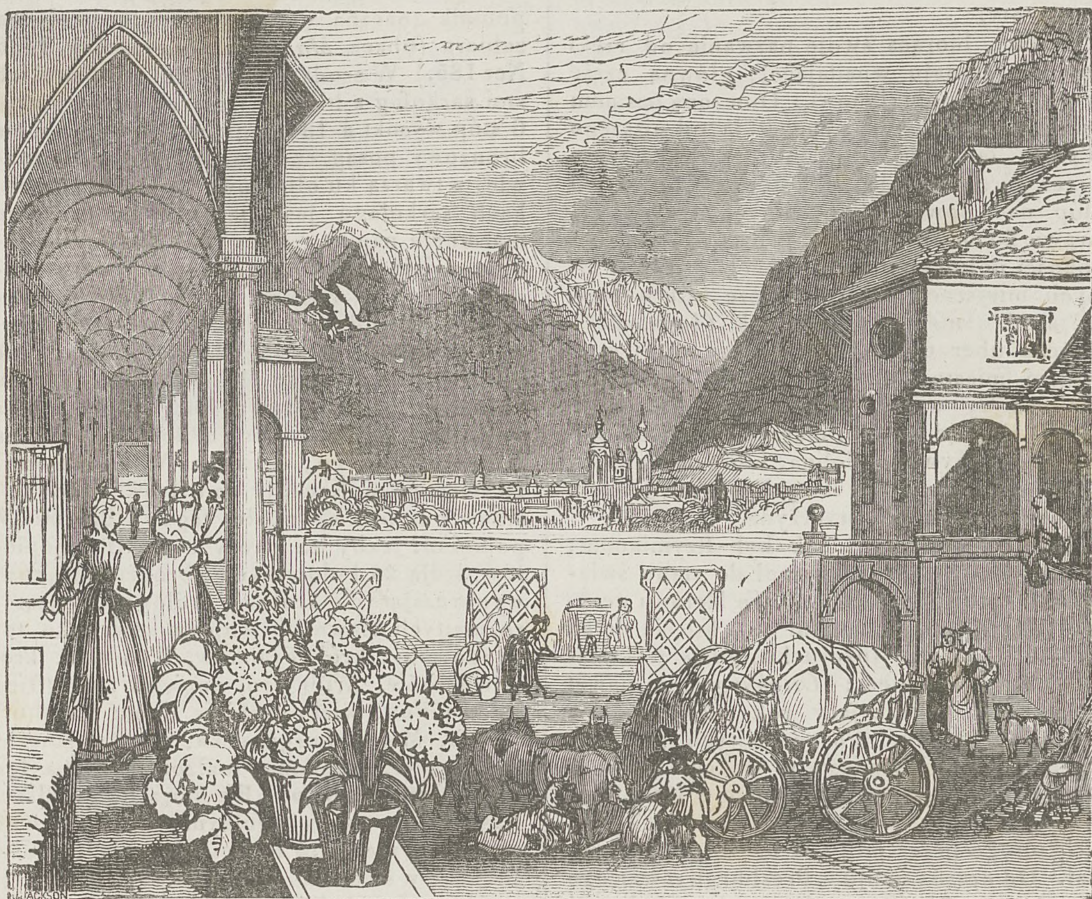
INNSPRUCK.



W Europie, jedną z krain najgórzystszych, a pod względem widoków najpowabniejszych, bezwątpienia jest Tyrol. Jego wysokie Alpy Reckie, groźne lodowiska, ciche jeziora i szumiące wodospady, w niczém szwajcarskim nieustępują; a stérczące zwaliska runionych zamków, co jak gniazda orle na cyplach skał się wznoszą, i o nakazującéj postaci wieków średnich miasta, pod względem swéj mnogości, nietylko Szwajcaryę przewyższają, ale owszem, wszystkim krajom Europy przodkują. W krainie téj obok osobliwszego wdzięku w ubiorze, znajdujemy u mieszkańców tę szczególną prostotę obyczajów, jakiéjbyśmy naprożno nawet w Szwajcaryi szukali, wyjąwszy może, górzyste i pasterskie téj ostatniéj kantony.

Cały ten kraj górzysty dzieli się na dwie nierówne części, to jest, na Tyrol niemiecki czyli wyższy, ciągnący się ku Bawaryi i Austryi, i na Tyrol włoski, który się pochyla ku pięknym jeziorom i żyznym Lombardyi równinom. Piérwszy rozleglejszy jest od drugiego, lecz ten ostatni bardziéj zaludniony, a przytém w dobrze zabudowane wsi i miasta bogatszy. Mieszkańców tych dwóch części kraju widocznie różnią: charakter, obyczaje i powierzchowność. Tyrolczykowie niemieccy, namiętnie są do swéj ziemi przywiązani, i wiele nieugiętości, prostoty i szczerości dawnego szczepu niemieckiego zachowali; wszyscy prawie są właścicielami ziemskiemi, i w uprawie szczupłego kawałka roli ojców swoich daleko pilniejsi, aniżeli w każdéj innéj najemnéj robocie; przytém, zachowali swój ubior i zwyczajów krajowych ściśle przestrzegają. Mieszkańcy zaś niższego czyli włoskiego Tyrolu, daleko są uleglejsi, bardziéj chętni do najemnéj niż własnéj roboty, a przytém nie tak mocno do zwyczajów swoich przywiązani. W większych miastach można widzieć u nich rozkosz i zbytki; a charakter

ludu więcéj okazuje dworszczyzny i włoskiéj giętkości aniżeli niemieckiéj dobroduszności i prostoty.

Dolina, biorąca swoje nazwanie od rzeki Inn, do Dunaju wpadającéj, główną część wyższego Tyrolu stanowi. Otoczona pasmem gór wysokich oddzielających ją od niższego Tyrolu, łączy się z nim jedynie drogą idącą przez górę Brenner, która się wznosi na 6,000 stóp nad powierzchnią morza. Dolina ta, prawie 20 mil długa, w największéj swéj szerokości półtory mili nie przechodzi, a w innych miejscach daleko jeszcze jest węższa. W środku niéj leży Inspruck (Innsprück, Brücke über den Inn) stołeczne całéj prowincyi miasto, które z pewnéj odległości malowniczy widok przedstawia. Jak tylko okiem sięgnąć można, ciągnie się bogatą roślinnością ożywiona dolina, którą ograniczają z obu stron wyniosłe lasami pokryte góry, a środkiem rzeka Inn przerzyna.

Inspruck znajomy już był Rzymianom; w jedynastym wieku doszedł do stanu świetności, a 1234 roku Otto książe Meranu uczynił z niego stolicę. Dom tego księcia dotąd można oglądać w Inspruck u, gdzie jest znajomy pod imieniem: *Ottoburgii*, a nawet napis jego wyrażający rok 1232 bardzo jeszcze wyraźny. Po rozmaitych przemianach losu, jakich miasta w wiekach średnich doznawały, Inspruck z Tyrolem w 1363 roku przeszedł w posiadłość domu austryackiego, do którego przez półpięta blisko wieku należał. Od czasu pokoju w Presburgu zawartego przyłączony do Bawaryi, pomimo usiłowań na odłączenie się łożonych, przy niéj aż do r. 1814 zostawał; po paryzkim zaś pokoju na nowo do cesarza Austryackiego powrócił.

Inspruck co do rozległości pośrednie w szeregu miast zajmuje miejsce, lecz za to, sobie tylko właściwą odznacza się pięknością. „Nie znam żadnego miasta, mówi jeden z nowszych podróżników, któreby w tak małym obrębie, tyle pięknych zawierało budowli, i któregoby przedmieścia tak porządnie zabudowane i utrzymane były, jak są w Innspruck'u.“ Właściwe miasto nieozdobnie i nieforemnie wystawione, nacechowane jest piętnem odległéj starożytności; na przedmieściach zaś, znajdują się piękne ulice i wspaniałe gmachy, za mieszkanie szlachcie i bogaczom służące. Do budowli na uwagę zasługujących należą: ratusz i pałac, w którym przebywa austryacki gubernator Tyrolu. Właściwą zaś ozdobę Inspruck'u stanowią jego kościoły, między któremi katedralny, pod imieniem Ś. Krzyża, pierwsze zajmuje miejsce; w nim grobowiec Maksymiliana Igo ze wszech miar godzien uwagi. Ogromny ten pomnik znaczną część wnętrza kościelnego zabiera (obacz *Magazyn Powszechny* 1836 Ner 135.) W środku wielu dzieł rzeźbiarskich stoi sarkofag z białego i czarnego marmuru, 6 stóp wysoki a 13 długi; na nim wznosi się bronzowy posąg cesarza, w klęczącéj postawie, z twarzą ku ołtarzowi zwróconą; na bokach sarkofagu jaśnieją złote na czarnym marmurze napisy. Lecz szczególną tego całego dzieła ozdobę stanowią boczne z najprzedniejszego białego marmuru płaskorzeźby, dziwnie od czarnych odbijające pilastrów; liczba ich 24 wynosi, a przedstawują rozmaite sceny z życia cesarza Maksymiliana, jako to: jego zaślubiny z Maryą Burgundzką córką Karola Śmiałego, obrzęd koronacyjny na króla rzymskiego, bitwy z Wenecyanami, zwycięztwo w Kroacyi nad Turkami odniesione i t. p. W około tego olbrzymiego pomnika, jakby na straży cesarskich popiołów, stoją 28 kolosalnych z bronzu posągów, wyobrażających królów, królowe, książąt i rozmaitych sławnych wojowników, jako to: Klodoweusz król Franków, Teodoryk król Ostrogotów, Artur król angielski, Gottfried de Bouillon, wielu hrabiów domu Habsburskiego, Marya burgundzka, arcyksiężniczka Małgorzata, Johanna małżonka Filipa Igo króla hiszpańskiego, i Eleonora Portugalska. Nasyciwszy wzrok ogólnym widokiem tego pomniku, nie mało się jeszcze przyjemności znajdzie w śledzeniu szczegółowém najmniejszych części doń należących. Płaskorzeźby słusznie się liczą do prawdziwych arcydzieł sztuki, tak pod względem wzorowego wykonania, jako też i szczęśliwego pomysłu. Wszystkie prawie, wyjąwszy kilka mniéj uderzających, są dłóta Aleksandra Colin'a z Mechlinu, i około połowy XVI wieku wykonane zostały; jakoż na posągu Teodoryka znajdujemy napis, 1513 rok wyrażający. Powiadają, iż cesarz Maksymilian sam powziął myśl wystawienia tego pomniku, i na krótko przed swoją śmiercią oznaczył miejsce, gdzie jego posąg w téj gruppie miał bydź umieszczony. Oprócz powyższego nadgrobku, tenże sam kościół szczyci się jeszcze 23 posągami ŚŚtych Pańskich, między któremi odznacza się statua Najświętszéj Panny, z czystego srebra ulana; nadto znajduje się tu rozmaitego rodzaju wiele innych pomników, a w ich rzędzie posąg Hofera (obacz *Magazyn Powszechny* r. b. Numer 1.) najmoeniéj do współczucia krajowców przemawia. Oprócz katedry ma jeszcze Inspruck wiele innych

pięknych kościołów, jako to: Sgo Jakóba prześliczną zalecający się rzeźbą, Stéj Trójcy, który we względzie architektonicznym celniejszą tego miasta ozdobę stanowi. Z wznoszącéj się nad jego kopułą galeryi, 215 stóp wysokiéj, najpiękniejszy na dolinę Innu odkrywa się widok. Wszystek marmur tę świątynię zdobiący z tyrolskich łomów pochodzi.



FEUDALNOŚĆ U SŁOWIAN,

przez *Wacława Alexandra Maciejowskiego.*

(Dokończenie.)

O prawach z dzierżawy prawem lenności posiadanéj, napomknąłem wyżéj: dotyczą się one stosunków zachodzących pomiędzy nadawcą o nadanie, czyli jak się łacina zachodniéj Europy wyrażała, dobrodziejstwo (37) dzierżącym. W całéj słowiańszczyznie, z wyjątkiem Polski i Rusi, były na ten cel osobne urządzone sądy, które z tego powodu wydarzające się zajścia rozpoznawały i rozstrzygały, a to na mocy umyślnie na to postanowionych praw, tudzież aktu nadania dzierżawy. Nie rozbieramy tych praw, (jak je z niemiecka nazywano w Czechach) mańskich: one bowiem jako z obcego pierwiastku rozwinięte, również jak miejskie prawa, do badań naszych nie należą. — W Polsce i na Rusi znano tylko lenności. O ich stosunkach, zachodzących pomiędzy rządem a dzierżawcą, tudzież pomiędzy dzierżawcą a jego dziedzicami, stanowił akt nadania. Jeżeli nie powiedziano w akcie, że za usługi pełnione, rząd daje dobra prawem dziedziczném, wtedy po śmierci dzierżawcy spadały one na syna, a jeżeli takowego nie było, wracały też dobra do rządu. I to nazywano *puściczną.* Jeżeli zaś oddano dobra prawem dziedzictwa, w braku synów spadały dobra na ród zmarłego płci męzkiéj. Takiemi wszakże dobrami nigdy rozporządzać nie mógł posiadacz bez upoważnienia rządu. Nawet nie dosyć było na tém pozwoleniu, lecz potrzeba na to było mieć zezwolenie syna, lub innych dziedziców płci męzkiéj (38). Było tu więc takie ograniczenie jakie miało miejsce we wszelkiéj własności, przemysłem posiadacza nie nabytéj, lecz z łaski rządu lub przodków odzierżonéj. Ponieważ, jak się już wyżéj rzekło, naszych monarchów feudalne stosunki nie uciążały z narodem, więc też nie chciano cierpieć u nas feudów pod żadnym pozorem. Ale za czynione posługi dla kraju wynagradzano doczasową dzierżawą, czasem ją w dziedzictwo zamieniając, lub wynagradzano od razu zupełnego dziedzictwa nadaniem.

Ważne zachodzi pytanie, jakich istotnie praw nabywał posiadacz na dzierżawie prawem puścizny wrócić do rządu kiedyś mającéj. Mniemam, że do dzierżącego posiadłość, nie należało prawem własności nic więcéj nad to, co własnym przemysłem potrafił z ziemi wydobydź: na pozostałéj zaś reszcie, że miał tylko użytkowanie. Tak więc rybołóstwo, polowanie i użytkowanie z lasów, mianowicie zbieranie żołędzi i bukwi na paszenie chlewnéj trzody, głównéj gałęzi przemysłu gospodarstwa miejskiego (§ 145 pr. D. C.) dochody z browarów i młynów pozostawały własnością króla, chyba jeżeli monarcha nadając posiadłość, wyraźnie się tych praw zrzekł częściowo lub całkowicie, lub co najczęściéj bywało, do wspólnego z sobą użytkowania przypuścił dzierżawcę. Przeczą temu Kromer (39) i Naruszewicz (40), twierdząc że w Polsce nie było wolne myślistwo w dobrach nawet dziedzicznych, i że to prawo zakazujące łowów nazywało się *leśne.* Lecz pominąwszy to że prawo leśne miało insze znaczenie, jak się to okaże niżéj, sam wywód o początku monarchicznych rządów i feudalności dowodzi, że podobne prawo o polowaniu istnieć u nas nie mogło; a jeżeli tu i owdzie wskazują kronikarze i urzędowe akta na prawo wyłącznego polowania królowi służące, rozumiem, że się takowe tylko do dzierżaw od rządu nabytych rozciągało, albo do dóbr tych, które monarcha na fundusz zapisywał duchowieństwu, wyłączając polowania dla siebie, lub zostawując je uposażonem, zlawszy na nich prawo zupełnéj własności (41). Dosyć będzie w téj mierze rzucić okiem na kilka urzędowych aktów, ażeby się o prawdziwości

(37) *Beneficium*, a ztąd *Beneficiarii*, *Inbeneficiati.*

(38) Ważne są akta urzędowe z r. 1232, 1233, 1235, 1237, 125. u Nak. str. 155 i następnie przywiedzione.

(39) Str. 127. 128. Res publ: *libere autem principi erant ubique piscationes atque venationes: aliis non erant, ne in suo quidem cuiquam fundo, absque peculiari principis indulgentia.*

(40) IV, str. 379.

(41) *Cum omni jure possidendum*, jak się nasze urzędowe wyrażają akta.

*

twierdzenia mego przekonać całkowicie (42). Gdyby królowi służyło było prawo łowów na wszelkich bez wyjątku gruntach, nie byłby sobie wyrabiał pozwolenia (43) od krakowskiéj kapituły polowania w jéj kniejach, i nie byłby się zobowięzywał do tego, ażeby coś z ułowionéj zwierzyny oddawał téjże kapitule, na znak że ona jest istotnym gruntu właścicielem, a król tylko uproszonym sposobem polował na nim. Toż samo rozumieć należy o prawach do propinacyi, które miał każdy we własnych swoich dobrach. Dowód na to stawiają akta urzędowe (44), mocą których nie miało bydź wolno dobrom królewskim wstawiać trunku na wyszynk prywatnym wioskom, ani wypiekać tamże obcym piekarzom chleba, chyba w przejeździe tamtędy monarchy. Snadź te wioski własne miały browary, kiedy się bez obcych trunków mogły obejść. Znajduje się także w archiwum kapituły grecko-katolickiéj Przemyślskiéj akt urzędowy, późniejszéj wprawdzie daty, ale rzucający wielkie światło na dawne czasy, zwłaszcza jeżeli go stawimy obok z onym aktem z r. 1256 wyżéj przytoczonym (45). Przeczyć temu nie można, że obiedwie strony, rząd i prywatni, jak w innéj tak i w téj mierze wdzierały się w obce prawa, polując na cudzém, lub innych się tego rodzaju dopuszczając bezprawiów: co wszakże nic przeciwko naszemu nie dowodzi twierdzeniu. Kadłubek mówiąc, że każdemu wolno było polować na zwierza (46), słusznie dziwi się nad tém, że służebnicy Mieczysława Starego pociągali do sądów i wielką, bo siedmnadziestą karę opłacać kazali temu, kto zabił dzikiego zwierza na własnym nawet gruncie. Bo chciwego króla usłużni siepacze do tego stopnia posuwali zdzierstwo, iż dowodząc że ktoś z królewskich lasów na swoim ułowiwszy gruncie zabłąkanego zwierza, popełnił kradzież i nie za łowy, lecz za nadwerężenie cudzéj własności pociągali go do kary.

U Czechów były feuda i lenność, zkąd łatwo wytłómaczyć sobie można, dla czego u nich rybołóstwo i polowanie należało do króla (47). Nie gdzieindziéj wszakże, jak na dzierżawnych gruntach mógł król Czeski mieć to prawo: gdy wszystko co się znajdowało na ziemi i w ziemi, należało tamże do właścicieli. Innych słowiańskich ludów prawodawstwa albo o feudalnych i o lennych albo jednych z dwóch tych mówią stosunkach. Wystawiliśmy tutaj polsko-lenne stosunki, ażeby lepiéj okazać, jakie są nasze o feudalności i lenności u słowiańskich ludów wyobrażenia.



CUVIER.

Jerzy Leopold Krystyan Fryderyk Dagobert baron de Cuvier urodził się 25 sierpnia 1769 w Montbéliard, wówczas w księstwie Wirtembergskiém. Światła matka kierowała początkową jego nauką. Pod jéj to czułą strażą rozwinął się ten szlachetny zapał, ta miłość pracy, na których podstawie jakby na żyznym gruncie wzrosły owoce bogatych odkryć i pisma użyteczne Cuviégo. Po skończonych naukach w szkole, kiedy współtowarzysze oddawali się wesołym zabawom, młody Cuvier siadał na podnóżku sędziwéj matki i z natężoną uwagą czytał głośno dzieła uczone. Nie lubił pism lekkich, umysł jego wyprzedzający lata, szukał pożywnych żywiołów zgłębiając kolejno historyą, filozofią, a szczególniéj naukę przyrodzenia, którą nauczył się miłować w dziełach zajmujących Buffona. Ojciec przeznaczał go do stanu pastora protestanckiego, i już odbył początki teologii

(42) Roku 1203 u Sommers. I. str. 897. *cum omni utilitate et fructu, qui nunc in eis est et esse poterit in futurum*; roku 1290 u Lelewela str. 204, 205, *dedimus hereditatem jure theutonico locandam... in rivulo molendinum construat. Habeat eciam silvam libere ita quod nullus eandem pro utilitatibus vel pro necessariis intrare praesumat... habeat etiam liberam venationem in leporibus et perdicibus.* Roku 1326 tamże, str. 229 *liberam habeat venacionem in omnibus bonis suis quamdocunque voluerint*; r. 1287 u Papr. str. 81. *haereditatem ex integro, quae nuncupatur Latosin, cum venationibus, silvanis et castorum omnibus utilitatibus, proventibusque, dicto militi Cedroni, suisque successoribus, jure haereditario, in perpetuum libere contulimus, possidendam.*

(43) Roku 1214, 1216 w zbiorze P. Helcla dyplomata z archiwum kapituły krakowskiéj przepisane, a więc pochodzące z czasu przed r. 1232 w którym uzyskali biskupi poznańscy prawo polowania w dobrach biskupstwa, monarsze dotąd służących wyłącznie, gdyż on dobra królewskie nadał kapitule, Archid. Gnezn. u Sommersb. II. str. 91.

(44) Roku 1256 u Nak. str. 167, *Stationes etiam Braxatorum et Pistorum non debent recipere, sed tantum in transitu nostro, causa necessitatis panem parare, nostri panifices poterunt in villa praenominata.* Roku 1272 w zbiorze P. Helcla; *pistores vel braxatores potus non recipient.*

(45) Jest to przywiléj Zygmunta Aug: przez króla Jana III r. 1681 odnowiony na rzecz biskupów Przemyślskich, gdzie stoi: *porro secundum dispositionem legum Nobilibus in bonis suis liquores comparare* et *propinare concessum.*

(46) Str. 404, 405. wyd. Dobromil. *liberum erat unicuique feras venari.*

(47) Dobner do Hayka III str. 336, IV str. 229.

w Montbéliard i miał bydź posłanym na dalszą naukę do Tubingi, kiedy nienawiść jednego professora zniszczyła nadzieje młodzieńca. Ale opatrzność czuwała nad genialném dziecięciem. Znany z pięknych czynów Karol Eugeniusz książe wirtembergski uczeń Fryderyka II umieścił go w Stuttgardzie, w gimnazyum akademickiém. Tu Cuvier w przeciągu pół roku poznał dokładnie język niemiecki, uczęszczając z korzyścią na kursa matematyki, prawa i historyi przyrodzenia. Po ukończeniu akademii, objął obowiązki nauczyciela w domu pana d'Hercy w Normandyi. Tu każdą chwilę wolną poświęcał ulubionéj nauce. Zamierzał on podnieść zoologiją do równego stopnia rozwinięcia do jakiego botanikę doprowadził pracowity geniusz Linneusza, do jakiego doszła mineralogija pod wpływem starannych badań naturalistów francuzkich i niemieckich. Cuvier posiadał nadzwyczajną biegłość w rysunku, wykonywał tablice do historyi naturalnéj z zadziwiającą dokładnością. Tak na łonie cnotliwéj rodziny, wśród nauk i badań natury, przepędził spokojnie lata krwawego terroryzmu. Układ licznych klass robaków podług przyrodzonego porządku, był pierwszą jego pracą. Jasność metody, gruntowność postrzeżeń, zwróciła na niego uwagę francuzkich badaczy. Na polecenie opata Tessier Geoffroi de St. Hilaire wezwał go do Paryża i otworzył mu bogaty gabinet historyi naturalnéj. Obadwa wspólnie porządkowali układ ssących zwierząt. Za wpływem przyjaciela umieszczono Cuviégo przy szkole centralnéj. W tym samym roku wszedł do grona członków przywróconego instytutu. Dla użytku szkół napisał: *Tableau élémentaire de l'histoire naturelle des animaux*, dzieło ważne, pierwsza podstawa europejskiéj sławy jaką nabył w późniejszych latach. W salach liceum zgromadzali się liczni słuchacze na prelekcye anatomii porównawczéj przez Cuviégo miewane. Nie wiedziano co więcéj podziwiać, czy rozciągłość myśli, co jakby orlim wzrokiem obejmowała niezmierzoną nauk przyrodzonych dziedzinę; czy porządek, gruntowność, harmonijny układ wielkiéj widowni, którą piękna jego wymowa oczom słuchaczów uzmysłowiać się zdawała; czy światło jego umysłu, czy zręczność przelewania tego światła w uczniów. Oceniła Francya jego zasługi, otrzymał po śmierci d'Aubentona miejsce w kolegium francuzkiém. Pod rządem Napoleona i Ludwika XVIII piastował znakomite urzędy i został bez skazy w trudnym życia publicznego zawodzie. Pełną jest użytku podróż jaką odbył z polecenia rządu do Niemiec i Holandyi dla poznania tam zakładów naukowych, uczony Noël był jego towarzyszem. Cuvier posiadał wielostronne wiadomości; głęboki badacz przyrodzenia, zastanawiał się z równą rozwagą nad dziejami rodu człowieka, znał gruntownie historyą, prawo, administracyą, czytał wiele w różnych przedmiotach. Trudno nawet pojąć jak człowiek jeden, w krótkim życia zakresie, mógł tak bogate pomniki zostawić w nauce przyrodzenia i razem tak energicznie spełniać obowiązki publicznych urzędów. Tajemnica téj wszechstronnéj działalności, spoczywa w zamiłowaniu ducha porządku i ciągu, w silnéj żądzy służenia dobru ludzkości. Ten ogrom pracy którego obraz dreszczem przejmuje słabe i nikczemne umysły, Cuvier przenikał go potęgą swéj genialnéj, niezmordowanéj, energicznéj i spokojnéj myśli. Zdolność rozbioru, za któréj pomocą wprowadził cudowny porządek w rozległą nauki przyrodzenia dziedzinę, ta sama mówię zdolność, służyła mu do szybkiego pojęcia obowiązków każdego zawodu, rozlicznych stosunków każdego zdarzenia, wielostronnych odcieni każdéj towarzyskiéj ustawy. Najwyższe zasługi położył: w anatomii porównawczéj, historyi naturalnéj i geologii. Ta ostatnia przez niego wzniesiona do rzędu zasadniczych umiejętności, jest razem silnym dowodem mocy umysłowéj człowieka, który za pomocą racyonalnéj dedukcyi zdołał przedrzeć się do tajników najodleglejszéj przeszłości.

To uczucie stosunku i właściwości widzimy nawet w stylu Cuviégo, umiał on z zadziwiającą trafnością dobierać wyrażeń do przedmiotów. Prosty, zwięzły i jasny w utworach czysto-naukowych; poważny, wzniosły, silny, ozdobny wdziękiem obrazów i allegoryj, kiedy przedstawia postęp umiejętności i wpływ tego postępu na szczęście towarzystwa, kiedy maluje korzyść połączenia umiejętności stałych z filozofiją, historyą, poezyą i sztuką czyli zbracenia myśli z czuciem; naturalny, tkliwy i sprawiedliwy w pochwałach uczonych mężów, jest Cuvier. Wspaniały i szczytny a nawet namiętny, kiedy rozbiera socyalne zagadnienia, kiedy kreśli historyą nauk, kiedy porównywa dwóch największych swoich poprzedników Linneusza i Buffona.

Dzieła jego są: „*Recherches sur les ossemens fossiles; Discours sur les revolutions de la surface du globe et sur les changemens qu'elles ont produit dans le regne animal; Leçons d'anatomie comparée, recueillies par Dumeril et Duvernoy; Recherches anato-*

miques sur les reptiles regardés encore comme douteuses; Memoires pour servir à l'histoire de l'anatomie des molusques; Histoire naturelle des poissons; Recueil d'éloges historiques. Cuvier był członkiem prawie wszystkich towarzystw uczonych Europy i Ameryki, każde zbogacał gruntownemi rozprawami. Umarł roku 1833.

E.....a Z....a.

NOWE DZIEŁA.

1) *Piérwsze Zasady Grammatyki Polskiéj przez Teodozego Sierocińskiego professora języka polskiego i literatury w gimnazyum guber. mazow. Warszawa, w drukarni Maxymiliana Chmielewskiego przy ulicy senatorskiéj Nr.* 463. 1838. — w 8ce str. 111 nieliczb. 14.

Książeczka ta składa się ze 12 nauk: w piérwszéj jest mowa o wyrazach, zgłoskach i głoskach; w 2giéj o zamianie głosek jednych na drugie; w 3ciéj o przybywaniu i ubywaniu głosek; w 4téj o przekładzie głosek; w 5téj o formie i znaczeniu wyrazów; w 6téj o wyrazach pierwotnych i pochodnych; w 7méj o wyrazach niezłożonych i złożonych; w 8méj o wyrazach odmiennych i nieodmiennych; w 9téj o przyrostkach; w 10téj o przeciąganiu lub skracaniu zgłoski przedostatniéj; w 11téj o znamionach czyli znakach pisarskich; w 12téj o błędach w wymawianiu i pisaniu. Na końcu umieszczone są przepisy dla uczących.

2) *Dokładne opisanie zakładu wodnego w Grefenburgu i metody leczenia Prysnica wraz ze sposobem gruntownego leczenia przeszło siedmdziesięciu najzwyczajniejszych chorób, jakiemi są: stawołomność, romatyzm, syfilis, hemoroidy, hipokondrya, febry, zapalenia, cholera, influenca, i wielu innych chorób ostrych i chronicznych, a to według metody Grefenbergskiéj przez używanie zimnéj wody i poty. Poradnik dla wszystkich, którzy albo do Grefenbergu jechać, albo kuracją w domu odbywać zechcą, przez Karola Munda nauczyciela przy szkole górniczéj w Frejbergu, członka tow. rozszerzenia nauki uniwersalnéj w Paryżu, przekład z niemieckiego. W Krakowie, w drukarni Józefa Czecha.* 1838. — w 8ce str. 222.

3) *O wodach mineralnych w ogólności, a w szczególności o sztucznych wodach mineralnych w instytucie warszawskim, z wyłożeniem wszelkich warunków, które przy ich użyciu zachować należy, przez Teodora Stürmer doktora medycyny i chirurgii, lekarza wojsk rossyjskich, kawalera wielu orderów i członka różnych towarzystw uczonych. Warszawa, nakładem Gustawa Sennewalda przy ulicy miodowéj pod Nrem* 481. 1838. (w drukarni Maxymiliana Chmielewskiego.)— w 8ce mniej. str. XiX i 198 nieliczb. 6.

ROZMAITOŚCI.

Morze pokrywa się niekiedy szczególnym rodzajem światła do płonącego fosforu podobnym, ztąd też piękne to zjawisko *fosforescencyą morza* nazwano. Przyczyna jednak tego zadziwiającego fenomenu dotąd dostatecznie wyjaśnioną nie jest; jedni początek jego przypisują gorzeniu fosforu, którego dostarczają zwłoki rybie, dobrowolnemu rozkładowi ulegające; albowiem wiadomą jest rzeczą, jak organizacya tych istot w powyższy pierwiastek obfituje; inni zaś, szukają przyczyn tego zjawiska w istnieniu drobnych zwierzątek do klassy *wymoczków* należących, które za życia swojego tém światłem jaśnieją. Oto jest jedno spostrzeżenie na wsparcie tego mniemania przybywające. Dnia 28 września 1836 roku, w bliskości St. Leonard morze pokryło się światłem; każda jego fala zdała się ruchomą massą płonącego fosforu. Zaczerpnięto pewną ilość téj wody; ta w 18 godzin późniéj, za poruszeniem wydawała jeszcze iskry fosforyczne, chociaż zgoła światłem tém niejaśniała zostając w spoczynku. W tym jéj stanie dojrzano znacznéj liczby zwierzątek kształtu księżycowatego, które nawzajem z sobą się zgromadzały, tworząc gromady do małych kulek oliwy podobne; przy staraniu potrafiono wyliczyć, iż każda powierzchnia cala kwadratowego od 60 do 80 zawierać ich mogła; wymiary posiadały rozmaite, zdawały się bydź zupełnie białe, przezroczyste i tylko miały po jednym punkciku czarnym u swojego brzegu. Po upływie dni sześciu, poruszana woda jeszcze światło wydawała, którego blask stopniami widocznie się zmniejszał. Sąż więc te zwierzątka jedyną przyczyną rzeczonego zjawiska?; potrzebaż więc jakiego szczególnego usposobienia atmosfery, ażeby opuściwszy głębię wody, na jéj powierzchnię wypływały; gdyż wiadomo, że tylko w pewnych czasach morze fosforescencyą się okrywa?; czyliż więc ruch konieczny dla obudzenia tego zjawiska, na to tylko jest potrzebny aby przystęp kwasorodu ułatwiał, który, jak wiemy, niezbędnym jest warunkiem świecenia znajomych nam *Ogników* (Lampyris)?......

Woda w rozmaitéj postaci jest jednym z głównych działaczów, powolnie, lecz nieustannie postać ziemi zmieniających; rzeki w rozmaitych kierunkach powierzchnię jéj przerzynające, nie są w tym względzie nieczynnemi jéj narzędziami. Jako nowy dowód znajoméj już prawdy, przytaczamy spostrzeżenia przez kapitana Bayfield w Ameryce zrobione. Widziałem, mówi on, na jeziorach Kanady i na rzece Śgo Wawrzyńca, ogromne złomy skał na lodach się unoszące. Rzeka ta opadając zimową porą, grubym pokrywa się lodem; massy jego mocno się chwytają brył kamiennych na dnie i brzegach rzeki rozrzuconych. Nadchodzi wiosna, topią się śniegi, wezbrana woda podnosi skorupę lodowatą, a razem z nią i massy kamienne; następnie, strzaskawszy lody pędzi je w odległe strony, i tym sposobem ogromne skał złomy w nowych miejscach zgromadza. Tenże sam Bayfield powiada, iż widział olbrzymie góry lodu, napełnione massami kamienia i żwiru, pędzone prądem północnym i dosięgające brzegów Labradoru, a nawet zatoki Sgo Wawrzyńca; nadto mniema, iż ogromne te wyspy pływające, musiały się oderwać z odległych brzegów północnych, a może nawet i od zatoki Bafińskiéj.

P. Dutrochet powtarzając mikroskopowe doświadczenia PP. James Thomson'a i Bauer'a przekonał się dostatecznie, że w istocie balsamowane tkaniny, któremi mumije egipskie są obwinięte, nie były wyrabiane ani z bawełny, jak uprzednio mniemano, ani też z konopi, lecz jedynie ze lnu; zkąd następnie wnosi, że ta piérwsza nie była ówczesnym Egipcyanom znajoma. Na potwierdzenie tego postrzeżenia, P. Costaz powiada, iż pomiędzy malowidłami znajdującemi się w grotach Elethyjskich, widzieć można jedno przedstawiające uprawną rolę, na któréj robotnicy są zajęci wyrywaniem lnu i oddzielaniem ziarna od łodygi.

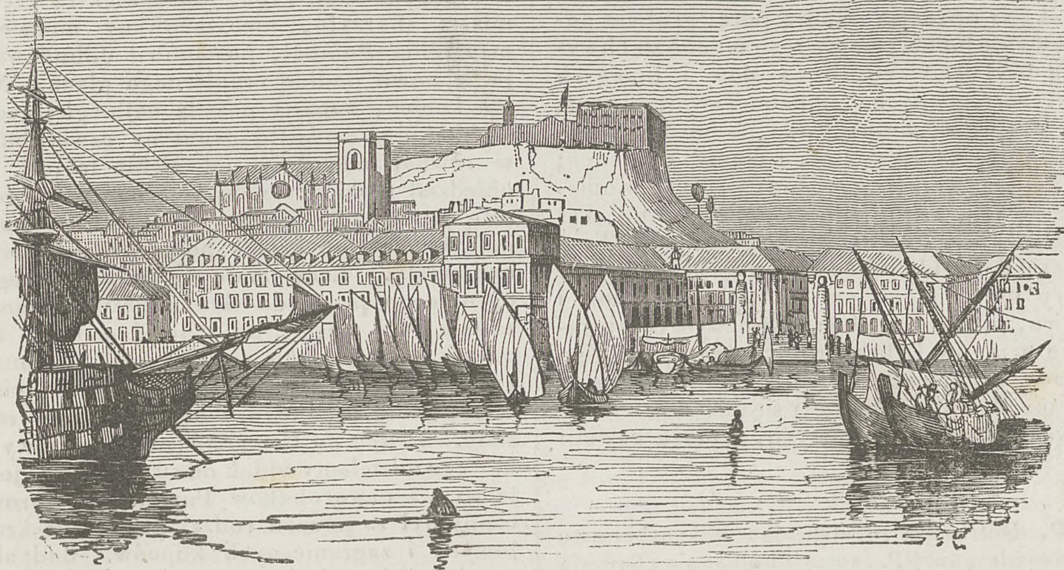
W Gardiner w Ameryce północnéj 28 stycznia 1817 roku zimno dochodziło do 40° cels. pod zerem. Żywe srebro w miejscu otwartém wystawione w naczynkach wspartych na węglu skrzepło; twarde jego kulki za lekkiém uderzeniem rozsypywały się w kawałki kątowate, wyraźną postać krystalliczną mające.

A. Ż.

PLAC HANDLOWY W LIZBONIE.

Udzieliwszy już kilku widoków Lizbony, rzućmy spojrzenie na budowy w nich nie objęte, a jednak na uwagę zasługujące. Miasto zbudowane jest na prawém czyli północném wybrzeżu Tagu, podobnie jak Rzym starożytny na siedmiu pagórkach. Łagodna pochyłość prowadzi aż do najwyższych punktów, nie regularnemi ulicami pokrytych. Po trzęsieniu ziemi roku 1755, które większą część miasta zburzyło, nieoszacowany minister, margrabia Pombal, postanowił odbudować je na nowo podług regularnego planu. Na ten koniec, wsparty poradą najbieglejszych architektów, podzielił grunt na czworoboki w równéj odległości od siebie leżące, a przedział pomiędzy nimi przeznaczył na równe prostopadle bieżące ulice, które znów inne w prostych kątach poprzecznie przecinać miały. Lecz mała tylko część tego ogromnego planu do skutku przywiedzioną została, a i z tego już wnosić można, że miasto tak korzystnie położone jak Lizbona, zyskałoby na przepychu i wzniosłości, gdyby całe podług tego wzoru odbudowaném zostało. *Praça do Comercio* (plac handlowy), którego udzielamy widok od strony rzeki, jest jednym z czworoboków Pombala i przeznaczony był za pewien rodzaj giełdy dla krajowych i zagranicznych kupców. Budynki są równéj wysokości, to jest: dwupiętrowe i zajmują trzy strony czworoboku, gdy tymczasem czwarta przytykająca do rzeki, otworem stoi. Trzy te strony otoczone są arkadami, pod któremi zgromadzają się kupcy na załatwianie wzajemnych interesów. Komora celna, wojenne kancellarye i narodowa biblioteka, zajmują wyższe gmachy. W pośrodku placu stoi piękny konny - posąg króla Józefa. Osoba, koń i wąż znajdujący się pod jego nogami są z bronzu. W oczach konia miały bydź osadzone dwa brylanty, które, jak powiadają, marszałek Junot wyjąć rozkazał. Podstawa jest z jednéj sztuki białego marmuru, na którego sprowadzenie z kopalni potrzebowano ośmdziesiąt zaprzęgów wołów. Przednią jego stronę zdobi bronzowe popiersie króla, a na trzech innych wyobrażone są portugalskie tryumfy w Indyach i Ameryce. Cały pomnik otacza piękna i gustowna żelazna krata. Plac handlowy jest miejscem głównego wyładowywania towarów, i wspaniałe schody prowadzą doń od rzeki.

Trzy główne ulice, *Rua d'Oro*, *Rua de Plata* i *Rua de Panno*, w prostych liniach wiodą z handlowego placu na *Rocio*, inny



(PLAC HANDLOWY W LIZBONIE.)

plac wielki i piękny, gdzie wojsko i gwardya narodowa rewije swe odbywa, którym królewska rodzina przypatruje się ze środkowego okna budowy, będącéj pierwéj pałacem inkwizycyi. Nieopodal ztamtąd są publiczne ogrody, które królowa Donna Marya znacznie powiększyć rozkazała, jednakże pięknemi ich nazwać nie można.

Zamek *Castel St. George* (patrona Portugalii), panuje po nad placem Rocio; droga która doń wiedzie, nadzwyczaj jest utrudzająca. Lecz dostawszy się na wierzchołek, zachwycający widok sowicie wynagradza poniesione trudy. Ze wszystkich stron obszerny roztwiéra się krajobraz; ku północy ograniczają widnokrąg piękne i malownicze góry Cintra; oko ściga ponadbrzeżne miasta, wioski i zamki, i postrzega nakoniec Tag wpadający do Oceanu, pod zachroną obronnych zamków Belem i Bonje. U stóp leży miasto z nieprzeliczonemi ulicami i domy, tysiącem kopuł, klasztorów i pałaców. Obróciwszy się na południe, wąwozy Almady twierdzą i wieżą zwieńczone, głębokie zatoki Moita i Alkoxeta, dalekie góry Arabida, połączają się w obraz, którego urok równego może sobie nie ma. Zejście z zamku nie tak jest przykrém, jeśli główną iść będziemy ulicą; znachodzimy po drodze *Lincoria*, czyli więzienie dla przestępców wszelkiego stanu i katedrę. Następny wzgórek po za zamkiem zwieńcza klasztor Ś. Wincentego de Fora, którego widok udzieliliśmy w Nrze 16 r. b. Przedmieścia téj części Lizbony są bardzo piękne, gdyż tutaj bogacze i szlachta mają swe wiejskie domy czyli *Quintas*, gdzie przepędzają lato zamiast do dóbr swoich wyjeżdżać; zimą zaś zamieszkują najwspanialsze miasta pałace.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA MIODOWA N. 482.